

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K 50 h. | 2-let. 3 K — h.
kwart. 7 K 50 h. | wysyłka 9 K — h.
roczn. 30 K — h. | pocztow. 36 K — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia

Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamy
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Kalendarz lwowski.

Piątek 13 września.

Imiona: Rzym.-kat. Dziś: Tobiasza. — Jutro:
Podwyższenie św. — Gr.-kat. Dziś: 31. Pół. Pój. P.
Boh. — Jutro: 1. Sept. Symeona. — Słowiańskie: Dziś:
Chryzostawa. — Jutro: Ziemomysła.

wschód słońca 5:41, zachód 6:10.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa z dworca
głównego, (czas środkowo-europejski): do Krakowa 8:25*,
40, 2:45, 6:15, 7:05*, 7:20, 11—, 12:45*, 3:45; do Rze-
zowa 4:05; do Podwołoczysk 6:20, 10:45, 2:17*, 7—, 11:15;
do Czerniowiec-Ickan: 6:10, 9:20, 1:55*, 10:40, 2:51*; do
Kotłomy 2:25; do Stryja 11:30; do Ławoczne 7:30,
2:30, 6:25; do Sambora: 6—, 9:05, 4:30, 10:51; do Jaworo-
wa 6:58, 6:30; do Rawy, Sokala: 6:12, 7:10, (11:35 każdej
niedzieli tylko do Rawy); do Bełzca 11:05; do Stanisławo-
wa: 5:50; do Husiatyna: 6:20, 2:15*, 11:15; do Brzuchowic
7:21, 12:41, 2:28, 3:45, 5:45, 8:34, do Janowa 9:10, 3:35 a w
niedzielę i rzym.-kat. święta o g. 1:35; do Szczerca 10:45
w niedzielę i święta rzym.-kat.; do Lubienia 2:10 w niedzielę
i rzym. kat. święta.

Pociągi pospieszne opatrzone gwiazdką, nocne (od 6
wieczór do 5:59 rano) drukowane czarno.

Redakcja „Słowa Polskiego“ otwarta codziennie od
godz. 9-tej rano do 1-ej popoł. i od 6-tej do 8-ej wieczor-
em. W dni świąteczne od godz. 11 do 12-tej w południe.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 10 do 11-tej rano.

Muzea i biblioteki. Ossolineum: Biblioteka w
ciągu lipca i sierpnia otwarta, z wyjątkiem niedziel i świąt,
codziennie od godz. 11 do 1; muzeum w dni powszednie
(prócz pon.) od 9—1 nadto we wtór. i piąt. od 3—5, w niedzielę
i—1. Biblioteka Uniwersytecka codziennie od godziny 8 do
11 i od 4—7 po południu codziennie prócz soboty. Muze-
um Dzieduszyckich. (Teatrna 18) do końca sierpnia
zwiedzać można tylko w dni powszednie w godzinach przed-
południowych za zgłoszeniem. — Biblioteka Poturzy-
cka (hr. Dzieduszyckich, Kurkowa 1. 17) codziennie 10—2
prócz piątku. — Muzeum przemysłowe otwarte w dni
powszednie (prócz poniedziałku) od godziny 9—2 w święta
od godziny 10—1. Biblioteka Baworowskich (Ujejskiego 2)
codziennie od g. 4—7 z wyjątkiem czwartków. — Biblio-
teka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja 5) środy, soboty,
i niedziela od 11—12. — Bibliot. Polit. 10—1. i od 4—8 w,
w niedzielę, poniedziałek i święta od 10—1. Bibl. T. Szewczenki
(ul. Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedziel i św. ruskich).
Bibl. Narodnego Domu (Teatrna 22) we wtorki, środy,
piątki, soboty 9—12 i 3—6. — Biblioteka gminy wyzna-
niowej izraelskiej (ul. św. Stanisława 1. 5) otwarta co-
dzienne z wyjątkiem piątku i soboty od g. 5—8 wieczór.
Biblioteka publiczna T. S. L. (Trzeciego Maja 5, 1 p.)
otwarta codziennie 5—7 popoł. w niedzielę i święta od 10
do 12 w poł. — Polskie Muzeum szkolne (sw. Mikołaja
21) w poniedziałki, środy i piątki 3—5 pop.

Wystawy stałe. Wystawa w Towarzystwie
przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe) codz.
od g. 10—4. Opłata w dni powszednie 1 kor., w niedzielę
60 h., (studenci 20 hal.). — Galeria miejska (proviso-
rycznie urządzona) w gmachu Muzeum przemysłowego od
g. 10 do 2 z wyjątkiem poniedziałków. Wstęp 1 k., w nie-
dzielę 50 h., młodz. szkol. 20 h.

Teatr miejski. Dziś o g. 7½ wiecz. „Wesoła
wdówka“, operetka w 3 akt. przez Lehara.

Z Rady miejskiej.

(Sprawa dostawy ropy dla elektrowni. — Wynajem lokalu
na pomieszczenie filii szkoły im. Czackiego. — Nieudały
manewr socjalistów).

Krótkie było wczorajsze posiedzenie Rady m., ale
za to... prawie niczego na niem nie załatwiono. A wzię-
to się do obrad z wielkim rozmachem, chciano wyczer-
pać nawet porządek tajnego posiedzenia, tymczasem
utknęto na wynajmie lokalu na pomieszczenie filii żeń-
skiej szkoły im. Czackiego, sprawę tę wreszcie odesła-
no do regulaminowego traktowania.

Posiedzenie rozpoczęło się już po godzinie 7½
wieczorem.

Przed porządkiem dziennym upoważniono syndyka
miejskiego do poczynienia dalszych kroków przeciwko
prof. Jägermanowi, który naruszył gminę w posłaniu
drogi.

Z kolei powzięto szereg „drugich uchwał“, poczem
r. Riedl referował imieniem komisji elektrycznej spr-
wę dostawy ropy dla centrali elektrycznej. Referent
wniósł, aby odrzucić ofertę p. Rodakowskiego, który
oferował ropę po 3-75 kor. za 100 kg. w pierwszym
roku, a po 4 kor. w dalszych latach. Ofertę tę, która
wydawała się w obecnych stosunkach za wysoką, odrzu-
cono i uchwalono zaprosić producentów do przedło-
żenia ofert. Na razie miasto potrzebuje rocznie 700 cy-
stern. Po wybudowaniu nowej centrali zapotrzebowanie
wzrośnie. Przy tej sposobności upoważniono sekcję elek-
tryczną do pertraktacji z oferentami do ostatecznego
załatwienia z nimi sprawy tej dostawy.

W dalszym ciągu porządku dziennego referował r.
Jaworski sprawę wynajmu lokalu na pomieszczenie
filii żeńskiej szkoły im. Czackiego. Referent wniosk, aby
na ten cel wynająć kamienicę przy ul. Alembeków 1. 14
za kwotę 6.600 kor. rocznie.

W dłuższej dyskusji nad tą sprawą zabierali głos
rr. Czarnecki, Laskownicki, Schleyen, Jonasz, dr. Rucker i dr. Adam, który sprzeciwił
się wynajmowi tego lokalu. Wynajem będzie kosztował
miasto kolosalne sumy i dzieci będą musiały mieścić
się w norach. Z dwójga złego wolały już mowca,
dwurazową naukę, ale w gmachu przestronnym, aniżeli
jednorazową w norze. W dalszym ciągu oświadczył się
mowca za systemem barakowym, czyniąc formalny wnio-
sek, aby wysłać kogo do Krakowa, któryby zbadał
tamtejsze baraki szkolne i w najkrótszym czasie możli-
wie na najbliższym posiedzeniu zdał sprawę o tych ba-
rakach, aby jeszcze w jesieni można przystąpić do ich
budowy.

Przemawiali jeszcze rr. Makowicz, Pawlew-
ski, Feldstein i Ihnatowicz, oświadczaając się

również za barakami, poczem uchwalono przejść do po-
rządku dziennego nad wynajmem wspomnianej realności,
a natomiast sprawę badania baraków szkolnych odesła-
no do regulaminowego traktowania.

Nie udał się wczoraj manewr socjalistom lwow-
skim. Oto chcąc obejść zasadniczą uchwałę Rady m.,
którą postanowiono nie udzielać sali ratuszowej na
zgromadzenia polityczne, wnieśli imieniem dawno już
nie dającego znaków życia „Uniwersytetu ludowego“
podanie do prezydium z prośbą o użyczenie sali na 4
wykłady. Czy wykłady te byłyby treści politycznej czy
naukowej świadczą o tem ich tytuły i nazwiska prele-
gentów. Oto one: „Zarys ustawodawstwa sejmowego“
prelegent Hankiewicz, „O projekcie reformy adminis-
tracji“ preleg. dr. Leser. „Miasta w rozwoju przemysło-
wym kraju“ preleg. Libański, „Budżet krajowy“ preleg.
pos. Moraczewski.

Prez. Ciuchciński nie chcąc tej sprawy załatwiać
„ex praesidio“ poddał ją pod decyzję Rady m.

I oto Rada m. poznała się na podstępie socyali-
stów i wszystkimi głosami przeciw 4 uchwaliła nie udzie-
lić sali. Tak więc socjaliści, którym wszelkie zgroma-
dzenia „pod gołem niebem“ jakoś nie udają się, muszą
kwitować z tej atrakcji, jaką byłaby sala ratuszowa i
gdzieindziej urządzać zgromadzenia agitacyjne.

Na tem o godz. 9:45 zamknięto obrady.

Wiadomości polityczne.

ZAMIARY FRANCYI W MAROKU.

Korespondentowi londyńskiego „Standarda“ złożył
doniesie oświadczenie ktoś „stojący najbliżej pierwsze-
go ministra“ — a korespondent „powtarza je prawie
słowo w słowo“. Podstawą francuskiej polityki w Ma-
roku jest zawsze protokół algeirski. Francja zobowią-
zała się wspólnie z Hiszpanią utrzymać porządek w por-
tach śródziemnych i atlantyckich — Hiszpania odpo-
wiada sama jedna za Tetuan i Larasz, a do spółki z
Francją za Casablanke, Mazagan, Mogador, Rabat
(miasto święte) i Saffi. W tych pięciu portach ma Fran-
cya ustanowić dobrą policję marokańską. Przed dwo-
ma tygodniami rząd francuski zapytał się machzenu o-
ficyalnie, co rząd sudański czyni, ażeby władzom fran-
cuskim dostarczyć odpowiedniego materiału. Odpowie-
dzi dotąd niema.

Tak dalece, wyjąwszy Casablanke, rozruchów ni-
gdzie nie było. Gdyby do nich przyszło, Francja na
podstawie aktu algeirskiego byłaby zmuszona uśmierzyć
je. Sytuacja jest pod tym względem zupełnie wyraźna.
„Gdybyśmy — oświadcza Paryż — nie spełnili swego

75)

EMIL SANDT.

CAVETE!

Przełożyła Alina Świdarska.

(Ciąg dalszy.)

— I nie tylko dla pana — ciągnął dalej niezra-
żony Aménard — szkoda, że ja nie poszedłem o za-
kład. Ktoś musiał zostać, ale naturalnie, że wielkie pań-
stwo zostaje najczęściej, bo oni nie potrzebują być aku-
ratni. A może pan posłał tę panienkę z listem do che-
mika? — dopytywał się dalej z miną naiwnie stro-
ską.

Na równej linii z nimi zajaśniały w tej chwili
światła hotelu „Brocken“. Frank silniej poiączył dźwi-
gnie i w chwilę potem hotel widniał już ledwo gdzieś
w dole. Światelka jego mrugały niby ostatnie pożegna-
nie niknącej ziemi. Nie! Oto jeszcze na dnie otchłani
przepelził pociąg, niby szereg nanizanych na sznurek ro-
baczków świętojańskich... Frank nakierował dziób sta-
tku na południowo-wschód. Hej, ponad Góry Kruszcowe,
ponad czeskie lasy i doliny, ponad żyzną równinę wę-
gierską i Miramare i Capri i Aleksandryę, aż zajaśnieje
im w blaskach upalnego słońca lazurowy błękit nieba
i jaskrawa biel skał Ziemi Świętej!...

A James York tymczasem przyciskał rozpalone
czoło do słupa stalowego. On myślał tylko o tej jednej,
która została tam w dole pod osłoną mgieł i nocy.

ROZDZIAŁ V.

W powietrzu, na statku „Gracila“.

Mój kochany Samuel!

Ja tobie obiecałem, a jak ja obiecuję, to ja zaw-
sze tobie dotrzymam. Ty nie możesz powiedzieć, że ja
tobie czego kiedy nie dotrzymałem. Wtedy z firmą
Couvier to było co innego; bo oni mi dawali półtora
procent więcej. Ty to potem zrozumiałeś, Samuel. Ale
mniejsza o to. Ja niechcę teraz mówić o starych rze-
czach, ja chcę opowiadać o nowych.

Ja siedzę tutaj w kajucie i piszę do ciebie. Były
tu rozmaite niespodzianki. Teraz my lecimy ja nie wiem
dokładnie jak wysoko, ale tutaj każdej godziny wywo-
lują, czasem tysiąc metrów, a czasem to tylko sto. Jak
się jedzie do góry, to tak jak gdyby gardło spadło do
żołądka i siedziało na nim, a jak się jedzie w dół, to
tak jakby żołądek podskoczył do gardła. Ja zaraz po-
myślałem o tobie. Tobie to nic. Jest tu na statku kilka
kobiet. Wszystkie są ożenione, ale zawsze to przyjemnie,
że są kobiety. Jak człowiek sobie usiądzie niedaleko
nich, to zaraz robi się przyjemnie. Ty wiesz, Samuel,
jaki ja jestem uczciwy. A tobie zawsze mówiłem, że ty
jesteś głupi, Samuel.

I jest tutaj także paru mężczyzn cywilnych. Jest
ten młody baron, mój znajomy od prezydenta, co to ja
tobie mówiłem. Ten, co to pisze wiersze. A teraz to on
będzie pisał do gazet i dostanie za to grube pieniądze
dlatego, że nikt jeszcze nie pisał z powietrza. Ale on
nic nie dba o pieniądze. On jest trochę głupi, niby dla-
tego, że poeta i on mówi, że zajmować się pieniędzmi
to jest rzecz za bardzo pospolitą. Więc ja jemu ro-
bię tę grzeczność i prowadzę jemu wszystkie rachunki.

Dlaczego ja jemu tej grzeczności nie mam zrobić? On
jest prawdziwy wielki pan i on zna się na ludziach.

Potem są jeszcze oficerowie. Wszystkie bardzo
eleganckie osoby. Oni chodzą ubrani w cieniutkie su-
kno kolorowe wyszywane złotem i srebrem i noszą or-
dery z brylantami, ale prawdziwe, nie takie jak ty wi-
działeś na maskaradzie, co to zapłaciłeś dwadzieścia
trzy franki i nic za to nie miałeś, a ja tobie od razu
mówiłem, Samuel, to się nie opłaci. Wszystko tutaj jest
takie jak ja przywykłem widzieć w tem towarzystwie,
co ja się teraz obracam. I jakie brylanty! takie to się
i przed lombardem obronią.

I wszystko to jest prawdziwa szlachta. A kilku
jest takich co mają po dwa albo i trzy nazwiska. Nie
żeby jednego używali tu, a drugiego tam, bo ty pewno
zaraz myślałeś, Samuel o listach gończych, ja wiem, że
ty się nie znasz na dobrem towarzystwie. Ale oni mają
nazwiska od tych rozmaitych dóbr, co oni posiadają. To
się u nich nazywa linja. I jeszcze jest jedna rzecz. Oni
mają wszyscy duże nosy. Ty tego nie możesz wiedzieć
Samuel, bo ty się nie obracałeś między arystokracją,
ale jak kto ma duży nos, to jest odznaka znakomitego
pochodzenia. Bardzo mnie przykro, że ty, Samuel, nie
masz dużego nosa, ale zawsze była ta różnica mię-
dzy nami.

Panowie oficerowie bardzo się zajmują podróżą i
ciągle na wszystko patrzą przez lornety, a jak który
ma czas, to przychodzi ze mną się poznać. I jak który
ma się zemną przywitać, to zaraz naciąga rękawi-
czki, a to dlatego, że ja także teraz należę do arysto-
karacyi.

C. d. n.

obowiązku, mogłoby którekolwiek mocarstwo, mogłyby wszystkie uczynić nas odpowiedzialnymi i wyprawić własne okręty, przez co przyszkolimy do ogólnego, międzynarodowego zawiąkania, jakie widzieliśmy w Chinach i na Krecie”.

Właśnie, ażeby nie dopuścić do takiej konieczności, mocarstwa zeszyły się w Algeiras. Francja tego aktu nie myśli przekroczyć ani o jotę, zmiany jego najmniejszej żądać nie będzie, odpowiada on zupełnie politycznym i dyplomatycznym Francji widokom. Akt ten obowiązuje Francję jeszcze na przeciąg trzech i pół lat.

Akcja Francji zależeć będzie od biegu wypadków. W kraju takim, jak Maroko, nigdy nie wiadomo, co może zająć. Ruch Muleja Hafida jest jedną z takich niespodzianek, na które i w przyszłości musimy być przygotowani. W tej chwili czekamy na rezultat jego podjęcia. Nasze informacje o obu sultanach są niejasne. Świeżo dowiedzieliśmy się, że Abdul Aziz żyje i wyrusza do Rabatu, gdzie ma stanąć w końcu miesiąca. Co zaś do Hafida, według naszych informacji przynajmniej dziewięć dziesiątych ludności Marakeszu, miasta i okolicy, nieoświadczyło się za nim — bardzo rozsądnie, skoro niepowodzenie jego sprowadziłoby straszne represje. Nie posiada on wyraźnych sympatyj w Mogadorze, Saffi, ani w Rabacie. Ażeby dostać się do Rabatu, musi on zrobić daleko dłuższą drogę niż Abdul Aziz i musi przejść blisko nas. Zaządał on od nas broni i amunicji, złożonej w magazynie cłowym w Mazaganie. Dopóki uznajemy Aziza, nie wydamy mu niczego, w razie potrzeby stawimy mu zbrojny opór — w tym razie wysadzimy wojska na ląd i w Mazaganie... a jeśli to uczynimy tam, to prawdopodobnie uczynimy i w innych portach. Jesteśmy w swoim prawie, mamy polecenie uczynić to, nikt się sprzeciwić nie może. Rozumie się, że, jeśli my pilnujemy portów, oddanych naszej opiece, Hiszpania będzie musiała pilnować swoich. Jeśli tego nie uczyniła, mocarstwa zażądałyby od niej spełnienia wyraźnych zobowiązań”.

W końcu oświadczenie przyznaje — co już wiemy od generała Brugere'a — że kampania będzie z konieczności długa, mozolna, pełna niepewności i kosztowna. „Eventualnie Maroko samo będzie musiało zapłacić wszystkie koszty”. Gwarancję zaś stanowią marokańskie porty cłowe.

POLITYCZNE SAMOBÓJSTWO JAURES'A.

Dreszcz oburzenia przeszedł publiczność paryską na wiadomość o nikczemnej mowie, jaką Jaurès wygłosił na zebraniu socjalistów, liczącem do 6000 osób. Przywódca francuskiej socjalnej demokracji, chcąc ratować swoje stanowisko, dał wyrar uczuciom, których gwałtowność zadziwiła niezawodnie samego Hervégo. Jaures miał dać wyjaśnienie antymilitarnych uchwał, przyjętych na kongresie stutgardzkim — i oto, co powiedział, porównując ten kongres z konferencją w Hadze:

„Jest elementarnym obowiązkiem pracowników wszystkich krajów wziąć za słowo wszystkie rządy, rozprawiające o międzynarodowym pokoju. Trzeba im powiedzieć, że na takie dzieło są za słabe. Gdy powstaje spór, wy, dyplomaci, starajcie się przyjść do zgody. Jeżeli nie zdołacie, to odwołajcie się do arbitracji — a jeśli tego nie uczynicie, to jesteście rządem nikczemników, rządem bandytów, rządem zbrojnych, prawem wtedy i obowiązkiem proletariatu jest powstać przeciw wam, przeciw wam skierować karabiny, które im dalsie do rąk. Z tym apelem do międzynarodowej arbitracji wszystkie się kwestie uproszczają. Nie będzie już potrzeby badać, który rząd jest stroną zaczepiającą. Będzie nią ten rząd, który odrzuci arbitrację. W tych warunkach użyjemy naszych karabinów — nie, ażeby przejść z nimi granicę, ale ażeby przez rewolucję zwać rząd zbrodniczy.”

Z ostatnich wyborów Jaurès wyszedł z trudnością zwycięsko, otrzymawszy 6.386 głosów przeciw 6.147. Można przewidywać, że w przyszłych wyborach upadnie. W każdym razie, po tej mowie paryskiej, stary „blok” przestał istnieć. Rozbite się jego było od dość dawna nieuniknione. Radykaliści nie myślą iść razem z socjalistami w parlamencie, a wielu dawniejszych przyjaciół Jaurès'a oświadcza się za zerwaniem wszelkiej łączności z antymilitarnym skrzydłem partii.

„Temps” pisze z powodu mowy: „Oslupiające to zdania, które nawet na słuchaczach, przygotowanych na najsmielsze frazesy, sprawiły wrażenie gromu z jasnego nieba. Najzapaleńsi herweści nie spodziewali się czegoś podobnego, milczenie zdumienia poprzedziło ich oklaski. Więc ten p. Jaurès, człowiek kultury, wykarminiony szpikiem filozofii i literatury, zreczny mówca, umiejący panować nad swym językiem — zupełnie jak jakiś najbardziej nieokrzesany agitator partii, jak indywidualium z szumowin rewolucji, staje z całym rozmysłem po stronie najsłabszej i zbrodniczej anarchii. Nawołuje on proletariatu do najnikczemniejszej zdrady kraju, do czegoś nieskończenie gorszego od dezerccji wobec nieprzyjaciela — bo do skorzystania z agonii kraju i z zaufania, położonego w kraju obywatelach, na to, ażeby ojczyźnie zadać cios tą samą bronią, która miała ją osłonić. Czy można sobie wyobrazić coś podlejszego i haniebniejszego? Czyż wyrodków, któreby tak postąpiły, nie byłyby okryte w dziejach wieczystą hańbą? Skandal będzie olbrzymi...”

Przytoczmy jeszcze parę zdań z „Figara”: „Jaurès, rozprawiający o zbrodniczych rządach, nie widzi, że nie może być podlejszej i nikczemniejszej zbrodni nad taką zdradę. Oto, dokąd obawa, aby nie być uważanym za mniej skrajnego, niż ostatni szarlatan socjalistyczny (Hervé), doprowadziła człowieka wykształconego, świetnego mówcę w parlamencie, ministeryalistę

za dni Combesa — człowieka, którego wielu naiwnych brało za głębokiego polityka. Zapanowała chwila osłupienia wśród socjalistycznych słuchaczy, gdy p. Jaurès wygłosił te haniebne zdania. Jutro cały kraj zadrdzi z oburzenia...”

Zjazd członków Towarzystwa im. Kaczkowskiego.

Tarnopol, 12 września.

W dniu dzisiejszym odbył się w Tarnopolu zjazd członków Towarzystwa im. Kaczkowskiego przy współudziale przeszło tysiąca osób z całej Galicji. Po nabożeństwie w cerkwi parafialnej rozpoczął się na błoniach około baraków miejskich wiec, w którym wzięło udział wielu uczestników z Galicji, oraz włościanie delegaci z Bukowiny. Przewodniczącym wiecu został wybrany dr. Dudykiewicz, dokonano też wyboru zastępcy przewodniczącego i powołano sekretarzy.

Już podczas przemówienia ks. Kurdydka z Czerlichowca zwłaszcza po wypowiedzianem zdaniu, „że dusza ruska a rosyjska to jedna” zerwała się pierwsza burza ze strony kilkudziesięciu akademików ruskich, których znaczna część zjechała z okolicy i ze Lwowa. Wzniosły się w górę sekate pałki, okrzyki „hańba” i inne padały ustawicznie ze strony ukraińskich akademików pod adresem wiecowników i mówców. Gdy młodzież ukraińska dalej przerywała okrzykami, przewodniczący dr. Dudykiewicz w ostrych słowach napiętnował jej postępowanie i wezwał uczestników wiecu, aby zachowali się spokojnie i nie dali się sprowokować. Posypały się kamienie, którymi poczęto obrzucać wiecowników. Powstała w pierwszej chwili panika, część zgromadzenia odruchowo się cofnęła na chwilę, część stanęła zwartym zastępem i tak przez chwilę stały przeciwko sobie owie falangi z podniesionymi łaskami. Chwila była bardzo poważną i jedynie energii komisarza dra Trębałowicza oraz komisarzy Michałowskiego i Inesa zawdzięczyć należy, że nie przyszło do rozlewu krwi. Trzy osoby, trafione kamieniami, podniosły łejsze obrażenia. I tak wiec od godziny 11 rano do 5 popołudniu odbywał się przy wtórze obopólnych uragań i przerywań, a wygłoszone na nim referaty wobec ciągłych okrzyków ze strony ukraińskiej młodzieży, dłużyły się a i referenci pod jej adresem nie szczędzili cierpkich i gryzących a przez zgromadzenie oklaskiwanych uwag. I tak padały takie zdania: to nie lwowski uniwersytet, aby przychodzić z łaskami i kamieniami; mało im kompromitacji wiedeńskiej i tp. Posła Ostapczuka, gdy złączył się z młodzieżą ukraińską, obrzucono nie dającymi się podać epitetami a nawet miano mu piaskiem zasypać oczy. Referent Iwan Tabaka, włościanin domagał się założenia ruskiego towarzystwa asekuracyjnego, i wzywał zebranych, „aby wycofali ubezpieczenia z „Dniestra”, który hoduje wrogów, którzy nas dzisiaj kamieniami obrzucili”.

Przemawiało wielu mówców, wśród których poseł Hlibowicki oraz dwie włościanki. Były i deklamacje, wygłaszane przez włościan; chłop Bartko domagał się zaprowadzenia gimnazyów ruskich i seminaryów „gdyż dość im już ukraińskich”; oraz protestował przeciw przyszlemu usunięciu języka niemieckiego ze szkół wiejskich. Wiec zakończył się o godzinie 5 wieczorem odśpiewaniem pieśni „Myr wam bracia!”, podczas gdy ukraińcy naturalnie wzniesli „Ne pora”. Starostwo wydało jak najdalej idące zarządzenia, aby nie przyszło do ekscesów.

PRZYGODNY.

Zabójstwo w klasztorze.

Prawosławny klasztor „Přebrażeński” w przeciągu paru tygodni był dwukrotnie widownią morderstwa. Niedawno zabito tam mnicha Passija, przed trzema dniami zaś popełnione zostało nowe morderstwo, którego ofiarą padł 80-letni przełożony klasztoru Atanazy i usługujący mu braciszek 45-letni Milij.

Obaj mnisi mieszkali w oddzielnym domku parterowym, położonym o jakie 20 kroków od głównego gmachu klasztornego. Dom wychodził wprost na dziedziniec cerkiewny. Jeden z pierwszych pokoiów zajmował braciszek Milij, dalej jest kilka pokoiów niezajętych, a na końcu znajdowała się sypialnia samego przełożonego. Prowadził on życie bardzo odosobnione i nikogo prawie nie przyjmował, wieczorami zaś tak wcześniej kładł się spać, że nigdy nawet świecy u siebie nie zapalał. W przeddzień morderstwa mnisi położyli stę, jak zwykle koło 9. Przed godziną 4 zrana dzwonnik udał się, jak zwykle do o. Atanazego po klucze od cerkwi. U samego wejścia do domku uderzyło go, że drzwi prowadzące do oszklonego korytarza były otwarte. Tknięty przykrem przecuciem dzwonnik wszedł do przedpokoju i tu ku swemu przerażeniu zobaczył zwłoki braciszka Milija broczące całe we krwi. Mnich miał na głowie ranę, zadaną tępem jakimś narzędziem. Nie idąc już dalej, dzwonnik pobiegł do klasztoru zawiadomić o wypadku. Przerażeni mnisi w jednej chwili się zgromadzili w domku przełożonego. W przedpokoju leżały zwłoki Milija, w mieszkaniu panowała przynębiająca cisza. Mnisi rzucili się do sypialni o. Atanazego, ale jakież było ich przerażenie, gdy tu go nie zastali. W pokoju był straszny nieporządek, wszystkie rzeczy porozrzucone po pokoju, na ziemi leżała sutanna staruszka. W strasznym niepokoju o życie przełożonego mnisi wybiegli na dziedziniec. Nie długo szukali. Tuż obok drwalni poza domem, w kałuży krwi leżały zwłoki o. Atanazego. Na szyi i głowie widniały ogromne rany.

O okropnem tem morderstwie dano natychmiast znać władzom miejscowym. Na miejsce zjechała policja oraz naczelnik policji śledczej z psami śledczymi. Jeden z psów obwąchawszy zwłoki, rzucił się przez dziedziniec i ogród cerkiewny do drugiej bramy, skąd musieli przyjść zbrojcy. Musiało ich przyjść kilku, jeden przeszedł przez parkan, wyłamał kłódkę i otworzył bramę swoim współnikom. Rozbijanie drzwi, wobec bliskości stróża, wydało im się zbyt ryzykownem, wybrali więc sobie inny sposób. Cichutko odkleiwszy kit, zbrojcy wyjęli szybę, przez którą jeden wlaź do korytarza i otworzył drzwi pozostającym. Przestępcy zastukali do drzwi braciszka, ten prawdopodobnie nie podejrzewając nic złego, otworzył drzwi i wyszedł do przedpokoju, gdzie bandyci schwycili go zaraz. Ponieważ zaś drzwi wszystkich pokoiów były pozamykane, zbrojcy musieli je wyłamywać. Pozostały jeszcze drzwi sypialni, ale te były założone sztabą. Zbroje przez inne pokoje rzuciły się do drugich drzwi sypialni i wyłamały je bez najmniejszego wysiłku.

Przełożony widocznie obudzony hałasem, zdążył tymczasem wyjść przez pierwsze drzwi i skierować się ku wyjściu. Na progu wszakże zbrojcy musieli nań napaść i zamordować. Skończywszy w ten sposób z mnichem, mordercy pociągnęli zwłoki przez ogród i przed drwalnią porzucili, poderżnawszy mu jeszcze raz gardło. Po spełnieniu morderstwa zbrojcy powrócili do domku i zaczęli przetrząsać cały dobytek zmarłego. Czy pieniądze znaleźli, dotychczas niewiadomo. Zabrali zegarek złoty, dwa krzyże srebrne, order św. Anny i medal. Tą samą drogą co przysyłają zbrojcy musieli się oddalić. Sądząc z danych, należy przypuszczać, że popełnili je ludzie znający klasztor i będący w bliskich stosunkach z mnichem Atanazym.

Czy Anglicy są narodem głupim.

„Are we a stupid people?” Pod tym tytułem otworzyła redakcja „Daily Telegraphu” swoje szpalty głosowi publicznej opinii — a powod ankiety dał nie kto inny, tylko (oczywiście!) znany utopista socjalistyczny, cięty i często dowcipny dziennikarz, zresztą głośny w całym świecie pisarz dramatyczny, Irlandczyk — J. Bernard Shaw. Letnie wczasy poświęca tego roku propagandzie specjalnie swoich teorii społecznych. Bawi po kilka dni w miejscowościach nadmorskich, wychodzi tam na wybrzeże piaski, obiera stanowisko na schodkach kąpielowej budki i — zaczyna pisać. Skoro zgromadzi się dokoła spora gromada, Bernard Shaw podejmuje obrany temat — a przykuwa uwagę ludzi zarówno inteligentnych jak innych.

Kilka dni temu miał taki wykład na piaskach w Barmouth. Mówił o socjalizmie, sarkał ogniste na niepowodzenie socjalnej demokracji w Anglii, przypisywał je — ociężałości angielskiego umysłu, prostej głupocie. Kilkakrotnie powiedział cierpliwym słuchaczom, że są głupi i do głupiego należą narodu. I nie on sam jest tego zdania. „Bądźcie przekonani — mówił — że wasza głupota jest przysłowiową na całej kuli ziemskiej. Świat cały zna was, jako naród głupi”.

Miejscowy reporter „Daily Telegraphu” przesłał swemu dziennikowi wiadomość o tej opinii Shaw'a i świata. Ponieważ skończyła się właśnie sesja parlamentarna i dziennik rozporządza nieco wolniejszym na szpaltach miejscem, redakcja skorzystała rącho z okazji — podała upokarzającą wiadomość z Barmouth i stawiała opinii publicznej (ma bowiem dziennik około 700.000 czytelników) prostoduszne zapytanie: Czy to prawda, że Anglicy są głupi? Dodała: „Czy p. Bernard Shaw lub jego przyjaciele zechcą przytoczyć dowody?”

U nas niema się pojęcia, z jaką skwapliwością rzucają się Anglicy do „pisania do gazet”, skoro się nadarzy sposobność wypowiedzenia opinii — tem skwapliwiej, gdy sama redakcja o to prosi, gdy chodzi o rzecz ważną. Redakcja ze swej strony postępuje z nadesłanymi rękopisami — czy to są kartki, czy długie wypracowania — z wszechstronnego podziwiania godną lojalnością. Pomija, odrzuca takie tylko, które uderzają nierozumem, nieokrzesaniem lub niegrzecznością. Lecz co tylko jest napisane z rozsądkiem — czy pochodzi od Pawła czy od Gawła, czy popiera myśl redakcyj, czy ją zwycięsko i tryumfalnie rozbija — wszystko po kolei idzie na szpalty, jest nazajutrz czytane przez setki tysięcy Anglików w kraju i poza krajem, przychodzi przed sąd krytyczny i w miarę potrzeby wywołuje od innych osób odpowiedzi. Stosownie do tematu, trwa taka ankieta długo lub krótko. W tym samym „Daily Telegraphu” toczy się obecnie z dnia na dzień już od trzech tygodni namiętna i szczegółowa polemika w sprawie rzekomo cudownych uleceń, sprowadzanych przez sekstę „chrześcijańskiej wiedzy”.

Już w początku ankiety na temat „are we a stupid people” spotykamy się z bardzo ciekawymi zdaniami czytelników. Prawie każdy nadesłany do redakcji i ogłoszony list podaje jakąś myśl jędną. Szkoda, że niemożemy wielu z nich przytoczyć choćby w krótkim streszczeniu. Poprzestajemy na najbardziej charakterystycznych.

Więc pisze ktoś, podając swe nazwisko i adres, że „oczywiście wszystko co tam p. Bernard Shaw w wykładzie swoim powiedział, jest zwykłym ni w pięć ni w dziewięć, do którego nas dawno przyzwyczaili — ale, ponieważ jest wśród nas pewna klasa ludzi, wierząca w tego pana, przeto jest prawdopodobnem, że ich to właśnie miał na myśli, kiedy powiedział one słowa”.

Inny czytelnik widzi odpowiedź na zapytania w bieżącej akcji politycznej. Anglicy nie są mądrzy, skoro dają się swemu rządowi okpiwać co do istotnej siły an-

gielskiej armii i marynarki, co do warunków handlu, wyzysku przez cudzoziemców w koloniach i w samym kraju. „Nie! — woła ten czytelnik — my doprawdy jesteśmy narodem bardzo głupim, bo pozwalamy cudzoziemcowi u siebie na wszystko, choć wiemy, że stąd pochodzi coraz groźniejsze z nim współzawodnictwo prawie na każdym polu. Czas wielki, żebyśmy zmagdzili!”

Już Matthew Arnold pisał — przypomina znów inny — że Brytańcy są z natury łatwowierni, że nie ma takiego głupstwa, któremu by nie uwierzyli. Dowodzi tego dziś „dobrodusza tolerancja czy obojętność, z jaką wielka część ogółu patrzy na socjalizm”. A zatem, najprostsza odpowiedź na zapytanie ankiety jest: „O tyle, o ile publiczność przyjmuje socjalistyczne Shawa nauki — które są prosto tylko potrawką z pedantycznego bigosu Russa — o tyle jesteśmy narodem głupim.”

Cięto odzywa się przeciwnik wolnej wymiany handlowej: „Panie Redaktorze! Tak; z najzupełniejszą pewnością jesteśmy „narodem głupim”, inaczej nigdy byśmy nie pozwolili, ażeby świat wchodził na nasze rynki swobodnie, a nam jak najstaranniej nakładał ciężkie cła. Nic dziwnego, że nas cały świat ma za głupich. Jesteśmy głupi, ani wątpić! Ale niepotrzeba żadnego Bernarda Shawa, by nas o tem przekonywał. Świat już nas dawno przekonał!”

„Emphatically, Yes!” woła kolonista, przybyły do Anglii z Nowej Zelandyi, Anglicy są skończeni głupi, skoro, jak dzień przedtem donosiła redakcja, rząd dał zamówienie 200.000 końskich podków firmom amerykańskim i temsamem pozbawił zarobku swoich własnych robotników. Robotnicy zaś są sobie sami winni, bo wybrali do parlamentu ludzi, którzy się sprzeciwiają propozycji Chamberlaina — nakładania cła na zagraniczne wyroby.

I w ten sposób dalej. „Głupotę” swego narodu widzą dotychczasowi respondenci ankiety w sposobie traktowania socjalizmu, ambicyi niemieckich, spraw angielskiej armii i marynarki, kwestyi przyływu cudzoziemców, a najwyraźniej problemu handlowego. Przypuszczam, że w miarę postępu ankiety odezwą się inne głosy, zechcą ilustrować swoją odpowiedź przykładami z innych jeszcze kierunków narodowego życia.

E. S. N.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE

Pożar szybu.

Borysław. (Tel. wł.) Spalił się wczoraj szyb Towarzystwa uryckiego, Feuerstein 3.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (T. pr.) Wczoraj popołudniu policja odstawiała do sądu krajowego karnego Kazimierza Kaczanowskiego, byłego redaktora odpowiedzialnego „Naprzodu” i kandydata na posła do parlamentu, celem odcięcia kary 5-miesięcznego więzienia. Na to więzienie skazany został za obrazę czci kilku obywateli z Zawiercia w Królestwie Polskiem, którym w korespondencji „Naprzodu”, zarzucono podburzanie do pogromów i należenie do czarnych sotni.

Mianowania.

Wiedeń. (TBK.) „Wiener Ztg.” donosi: Cesarz zamianował nadzw. prof. dra Aleksandra Rosnera z wydziału prof. medycyny, ginekologii i położnictwa na uniwersytecie w Krakowie.

Cesarz zamianował byłego profesora w Pizie we Włoszech dra Kazimierza Kwaśniewskiego nadzw. profesorem anatomii porównawczej na uniwersytecie lwowskim.

Minister spraw wewnętrznych zamianował starostami w Galicji: starszych komisarzy powiatowych Władysława Gawńskiego, Zenona Głazewskiego, Adama Leszczyńskiego; Tadeusza Mitschkę, oraz sekretarzy namiestnictwa Władysława Kowalikowskiego, dra Zdzisława Wawranicha i Antoniego Scultisa.

O powszechne głosowanie do Sejmów.

Wiedeń. (TBK.) Wczoraj zjawiła się u prezydenta ministrów bar. Becka deputacja parlamentarnego związku socjalno-demokratycznego, składająca się z posłów: Beutla, Hudeca, Janosza, Nemca, Schaefera i Seligera, aby wystąpić za powszechnem głosowaniem do Sejmów i dowiedzieć się o stanowisku rządu w tej sprawie.

Bar. Beck przyjął deputację bardzo życzliwie i w rozmowie z poszczególnymi posłami obszernie kwestję omówił. Oświadczył mianowicie, że rząd uznaje potrzebę odpowiedniej zmiany sejmowej ordynacji wyborczej i sprawę tę uważa za pilną — tak samo jak posłowie. Tak jak udało się załatwić w odpowiedni sposób sprawę dla Rady państwa, tak też — sądzi prezydent ministrów — i w sejmach powieździe się przy strzeżeniu wszystkich uprawnionych interesów przeprowadzić odpowiednią reformę. Bądź co bądź, reforma prawa wyborczego parlamentarna nie da się bez zastrzeżeń zastosować do sejmów, a to ze względu na ich odrębność. Parlament jest ciałem w istocie swej politycznym, zaś sejmy są ciałami równocześnie i administracyjnymi, mającymi do spełnienia wiele zadań ekonomicznych i administracyjnych.

Niewątpliwie idea politycznego równouprawnienia, będąca podstawą nowożytnych ciał ustawodawczych, o tyle musi wystąpić i w sejmowym prawie wyborczym, że wykluczone dotąd od prawa wyborczego koła muszą uzyskać reprezentację i wpływ odpowiedni.

Specjalnie co się tyczy reformy wyborczej dla sejmiku czeskiego, to rząd stara się przez szczegółowe rokowania ze stronnictwami akcyę tę posunąć naprzód. Czy się to wobec piętrzących się licznych trudności i wobec obszernego materiału ekonomicznego, który ma być załatwiony, tudzież wobec bardzo ograniczonego czasu obrad sejmowych uda uskutecznić już w najbliższej sesji, tego teraz jeszcze nie można rozstrzygnąć, rząd jednak dołoży wszelkich starań, ażeby obrady sejmiku w sprawie reformy wyborczej były możliwie owocne. Gdyby atoli sprawy nie udało się teraz załatwić, to jednak w każdym razie dla następnej sesji załatwienie już będą przez sesję obecną ważne prace przedwstępne i przyszły sejm będzie tę sprawę miał do przeprowadzenia jako swe pierwsze i najważniejsze zadanie. Również obowiązkiem rządu będzie w nowym sejmie dopomódz do rozszerzenia prawa wyborczego.

Odnowienie przywileju bankowego.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse” donosi, że w kołach politycznych liczą się z możliwością zwołania nadzwyczajnego zgromadzenia generalnego banku austro-węgierskiego, aby już teraz uchwalić prośbę do rządu w sprawie odnowienia przywileju bankowego. Uchwała taka musi zapaść na generalnem zgromadzeniu. Na każdy sposób z początkiem następnego roku zgromadzenie generalne byłoby zwołane, rada generalna zaś banku austro-węgierskiego nie stawiałaby trudności, gdyby oba rządy zażądały wcześniejszego zwołania generalnego zgromadzenia, byle tylko usunąć formalne zarzuty, jakoby nie można było obradować nad kwestyą bankową, ponieważ w obecnej chwili nie jest ona jeszcze ustawowo dojrzałą.

Uгода.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze przynoszą wcale pomyślne sprawozdania o stanie pertraktacji ugodowych podnosząc, że w kwestyi unctim między obu rządami kompromis jest już upatrzony. Ministrowie węgierscy zamierzają pozostać w Wiedniu tak długo, jak tego sprawa ukończenia obrad wymagać będzie.

Budapeszt. (Tel. wł.) Jak dzienniki donoszą, rząd węgierski domaga się pełnej samodzielności Węgier we wszystkich częściach traktatów, które mają być zawarte z państwami obcymi, jak też we wszystkich umowach. Rząd austriacki pragnie pozostać przy dawnych podstawach, zasadniczo jednak nie zachowuje się odmownie.

Przeciw drożyznie.

Tryest. (TBK.) Wczoraj urządzono tu pochód z domu robotniczego przez miasto dla zaprotestowania przeciw podrożeniu chleba, co nastąpiło onegdaj. Pochód odbył się bez zajścia.

Arcybiskupstwo gnieźnieńskie.

Wiedeń. (TBK.) „Polit. Corresp.” dowiaduje się z Rzymu, że kwestya obsadzenia opróżnionej po śmierci s. p. arcybiskupa ks. Stabilewskiego stolicy arcybiskupiej w Poznaniu pozostaje dotąd w zawieszeniu; nie udało się dotychczas uzyskać zbliżenia stanowiska Watykanu i rządu w tej kwestyi.

Z zamętu.

Warszawa. (Tel. wł.) Tow. kultury polskiej przesyła wiadomość, podaną przez dwa wczorajsze pisma warszawskie, jakoby w biurach tego Towarzystwa odbyła się rewizja, przyczem aresztowano kilkadziesiąt osób. Ani rewizji, ani aresztowań w żadnym z oddziałów Tow. kultury polskiej nie było.

Łódź. (Tel. wł.) „Kurjer Łódzki” donosi, że przyczyną masowych zabójstw na Bałutach jest zemsta nad jednostkami, trudniącymi się bądź to bezpośrednio bandytyzmem, bądź też będącymi pośrednikami bandytów.

Łódź. (Tel. wł.) Do rodziny zabitego przed tygodniem Adamka, przybyli bandyci, żądając pieniędzy. Rodzina wydała im 2.000 rubli.

W fabryce M. Rosenblatta robotnicy w liczbie 2.300 przystąpili do pracy.

Kara za polską pieczęć.

Lublin. (Tel. wł.) Dr. Chojko z Kazimierza nad Wisłą, na mocy postanowienia lubelskiego generał-gubernatora wojennego skazany został na 500 rubli kary lub na dwa tygodnie aresztu za sprowadzenie pieczętki z polskim napisem dla gminy.

Dr. Chojko wybrał areszt, który już odsiaduje w areszcie gminnym.

Nowe przepisy o półpaskach.

Warszawa. (Tel. wł.) Generał gubernator ogłosił rozkaz do komor pogranicznych w sprawie nowych przepisów o półpaskach. Na zasadzie orzeczenia senatu wyjaśniono, że półpaski mogą być wydawane tylko 1) właścicielom nieruchomości w pasie pogranicznym 21 wiorstom, faktycznie w nim zamieszkałym; 2) osobom pozostającym w służbie państwowej i społecznej; 3) osobom, które wykupują świadectwa handlowe i przemysłowe.

Przekroczenie tych przepisów przez organa pograniczne ma być surowo karane.

Emigracja żydów z Rosyi.

Petersburg. (Tel. wł.) Piętnaście tysięcy emigrantów żydowskich, którzy wybierają się z państwa rosyjskiego za ocean, wydelegowało grupę żydów do Meksyku celem eksploatacji będących tam do nabycia 100.000 akrów ziemi pod kolonię dla żydów.

Dwa tysiące z tych emigrantów opuściło już państwo rosyjskie i oczekuje rezultatu w Kalifornii, reszta przybędzie prosto z Rosyi. Pieniądze potrzebne na zakupno tych 100.000 akrów ziemi już złożono w całości do kasy nowej organizacji kolonizacyjnej.

Wypadek cara w podróży.

Londyn. (Tel. wł.) Do „Daily Mail” donoszą z Helsingforsu, że położenie jachtu carskiego nie jest niebezpieczne. Oferty prywatnych przedsiębiorców, którzy zgłosili się z gotowością wydobycia jachtu carskiego nie zostały uwzględnione. Nikomu nie wolno zbliżyć się do jachtu carskiego na bliższą odległość jak pół mili.

Kronsztad. (TBK.) Wysłano stąd nurków celem niesienia pomocy carskiemu jachtowi „Sztandar”.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Według telegramu ministra dworu, który był na pokładzie jachtu „Sztandar”, gdy ten osiadł wczoraj o godz. 5 popoł. na mieliźnie w odległości 12 mil angielskich od Hangoe, rodzina carska w najlepszym zdrowiu opuściła pokład jachtu i udała się na okręt „Azya”.

Helsingfors. (TBK.) Jak dotąd stwierdzono, jacht „Sztandar” najechał na ławicę, leżącą w głębokości 18 stóp, nie zaznaczoną na karcie. Jacht otrzymał dwie dziury poniżej linii wodnej. Para carska przeniosła się na parowiec „Azya”. Wypadek tłumaczy się częściowo tem, że droga koło Hangoe uchodzi za niezmiernie trudną i jest mało zbadana.

Kronsztad. (TBK.) Jacht Newa z ministrem marynarki na podstawie odpłynął do Hongoe.

Traktat rosyjsko-japoński.

Tokio. (TBK.) Cała prasa omawia znaczenie ogłoszonego właśnie traktatu rosyjsko-japońskiego i daje wyraz nadziei, że powrócą obecnie w pełni dobre stosunki między obu krajami, ku ogólnemu zadowoleniu.

Watykan a Rosya.

Petersburg. (TBK.) Rząd rosyjski zawarł ze Stolicą Apostolską układ w sprawie nauki historii i literatury rosyjskiej w języku rosyjskim w katolickich seminarjach.

Petersburg. (TBK.) Rząd rosyjski zawarł ze Stolicą Apostolską konwencję w sprawie nauki w rosyjskim języku historii i literatury w katolickich seminarjach w Królestwie Polskiem. Według konwencji biskup ustala plan nauki i pytania przy egzaminie, urzędnicy zaś rządowi biorą udział w egzaminie jedynie tylko dla kontroli w sprawach wyznaniowych.

Nowy prefekt Odessy.

Berlin. (Tel. wł.) Donoszą tu z Odessy, że nowy komendant miasta generał Nowicki polecił rewirowym aby 2 razy dziennie zwiedzali domy swego rewiru i zapytywali się o stan zdrowia mieszkańców. Rozporządzenie generała wywarło korzystne wrażenie wśród ludności, która spodziewa się, że pogromy przecież raz się skończą.

Z Rosyi.

Kiszyniew. (Pet. Ag.) Wiadomość, rozpuszczoną zagranicą, o urządzonym tu wrzekomo pogromie, jest nieprawdziwa. Panuje kompletny spokój.

Kijów. (Tel. wł.) W nocy w ławrskim kantorze przeobrażeńskim w celu rabunku zabito ihumena Ata nazego i jego towarzysza.

Psków. (Tel. wł.) Na bulwarze Kochanowskim zabito przybyłego na urlop naczelnika więzienia w Akatujewie, Borodulina. Jednego zabójcę, ranionego prze-policyanta, ujęto. Drugi umknął.

Saratów. (Tel. wł.) W nocy dokonano napaści na majątek obywatela Chrapowickiego, w pow. atkarskim Zabity jeden strażnik policyjny i jeden z napastników.

Tomsk. (Tel. wł.) O 11 wiorst od stacyi Taigę bandyci zatrzymali pociąg pocztowy, odczepili parowóz i wagon bagażowy, zrabowali około 100.000 rb. z sum kolejowych.

Cholera.

Petersburg. (TBK.) W Saratowie wydarzyło się ośm nowych wypadków cholery, w Zarywanu trzynastie, w Niżnym Nowogorodzie 10, w Jarosławiu 1.

Kongres wolnomysłnych.

Praga. (TBK.) Wczoraj odbył się wieczór dyskusyjny, urządzony przez kongres wolnomysłny, przy udziale kilku tysięcy osób, w tem kilku księży katolickich. Benedyktyn ks. Alban polemizował z zapatrywaniami, wygłoszonemi na kongresie. W ciągu dyskusji przyszło do burzliwych scen. Komisarz rządowy w końcu rozwiązał zgromadzenie.

Praga. (TBK.) Wczoraj zamknięty został kongres „Wolnej myśli”. Następny kongres w r. 1910 odbędzie się ma w Brukseli. Przyjęto również wniosek, aby ze względu na 500 ną rocznicę spalenia Husa, kongres w r. 1915 ponownie zebrał się w Pradze.

Z konferencji pokojowej.

Paryż. (Tel. wł.) Według nadchodzących tu z Hagi wiadomości, w tym tygodniu ukończone będą merytoryczne obrady konferencji pokojowej, tak, że w drugiej połowie września będą do załatwienia jeszcze tylko formalności.

Maroko.

Paryż. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą z Tangeru, że znajdujący się na wodach marokańskich krążownik francuski „Condé” stał się zupełnie niezdolnym do użycia, tak, że nie ma mowy, aby można na nim wykonać jakiegokolwiek manewry wojenne.

Casablanka. (TBK.) Generał Drude napadł na

Fedted, korzystając z mgły i właściwości terenu. Nieprzyjaciół został rozprószony przy pomocy dział lądowych i dział okrętów. „Gloire“, które popierały akcję Drupe'a bardzo skutecznie. Straty Francuzów są: jeden zabity, 6 rannych.

Rozruchy na Korei.

Hongkong. (B. Reutersa). Wojsko cesarskie stoczyło bitwę z powstańcami i pobiło ich. Stu powstańców poległo, 20 wzięto do niewoli. Władze poczyniły dostateczne zarządzenia w celu ochrony misjonarzy.

Wiedeń. (TBK.) Oficerowie marynarki japońskiej wraz z admirałem odjechali do Tryestu.

Wiedeń. (TBK.) „Polit. Korresp.“ dowiadyuje się, że cesarz nadał wiceadmirałowi japońskiemu Juniemu order żelaznej korony I kl., a drugiemu wiceadmirałowi i oficerom japońskiej armii inne wysokie odznaczenia.

Budapeszt. (TBK.) Przed urzędem pocztowym koło giełdy listonosz zostawił woźnicę Jakaba na krótki czas samego z wozem, w którym znajdowało się 50.000 kor. gotówką. Woźnica uciekł z wozem, ale policja go już wykryła.

Sofia. (TBK.) Wczoraj odbyło się odsłonięcie pomnika cara „oswobodziciela“ w obecności w. ks. Włodzimierza Aleksandrowicza, księcia Ferdynarda, ciała dyplomatycznego, rosyjskiej deputacji wojskowej, przedstawicieli władz i t. d.

Rewe. (Pet. Ag.) Pancernik „Imperator Aleksander II“, parowiec ratunkowy „Meteor“ i dwa inne okręty odpłynęły na wody chińskie.

NA MARGINESIE.

SKARGA ZOSI.

Dobry panie Redaktorze!

Wszyscy piszą marginesy, niech i ja jeden ważny napiszę. A jakby się trafił jakiś błąd, bo z tem „o“, kreskowaniem. — Ale nie, Pan taki dobry, poprawi. Prawda?

Mam ja małą biblioteczkę. Tatus i mamusia kupują mi książki na każde imieniny, na każde urodziny. Pamięta o mnie także św. Mikołaj i Aniołek na Boże Narodzenie.

Otóż mam ja małą, ładną biblioteczkę. Same historie o rozbitych okrętach, puszczach, i chłopczykach albo dziewczętach, porywanych przez Indyan.

Moje książki są czystutkie i ładne. Ja to lubię. Mamunia także.

Tymczasem moje koleżanki i koledzy Henia, mego braciszka, wciąż mnie molestują, abym im pożyczyla coś do czytania. Pożyczam... martwię się — ale dotąd wciąż jeszcze pożyczam.

Mój, dobry Panie! co to za kara Boża z tymi przyjaciółmi... Pan chyba nie uwierzył! Ten zgubi, tamta splami atramentem, masłem, naftą... a wszyscy drą, smarują i zakładają rogi.

Ale najgorszy to ten Zygmunt. Nie cierpię go, nienawidzę! Gdy pisze dyktat, kręci tak językiem, że aż mnie złość bierze. Na mundurku jego cała Europa namalowana: kawa, rosołem, pomarańczami i kredą. I on to przychodzi często i prosi:

— Pożycz mi co, Zosiu, pożycz...

Zgubił mi jedną puszcę, popamiętał kilka rozbitych okrętów... I jakże tu takiemu niszczycielowi pożyczać?!

Postanowiłam to wszystko opisać w marginesie. Niech będzie! Niech przeczytają wszyscy i nauczą się, że albo się książek nie pożyczają, albo się pożyczone szanuje.

R. M. BORUTA,

NADEŚLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

FRANCISZKA JOZEFA woda parzalka

Wybor i natur. środek przeczyszcz. i t. d. Działa zawsze skutecznie i łagodnie

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 12 września b. r.:

Godzina (Czas lwowski)	Ciepłota w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (w mm.)	Temperatura Najwyższa	Temperatura Najniższa
7 rano	742.40	12.8	cisza	0.0	18.0	8.2
2 popoł.	743.00	16.4	WSW 2			
9 wiecz.	743.00	13.2	NE 1			

Uwaga: Pogoda przy zmiennym zachmurzeniu.
Prognoza na dziś: Pogoda.

Wiedeń. (TBK.) Przepowiednia centralnego Zakładu meteorologicznego na dziś:

W Galicji wschodniej: Po części pochmurno, mierne wiatry, temperatura mało zmieniona.

W Galicji zachodniej: Przeważnie pogodnie, słabe wiatry, mierne ciepło, stan pogody utrzymuje się równomiernie nadal.

— **Z „Lutni“.** Szkoła śpiewu „Lutni“ rozpoczyna pod kierownictwem art. p. Maryi Pawlików-Nowakowskiej zwykłe lekcje z dniem 16 b. m., t. j. w najbliższy poniedziałek o g. 5 w. w lokalu „Lutni“. Dotychczasowi uczniowie zechcą się zgromadzić o tej godzinie w lokalu.

— **Z kolei.** Z dniem 1 października b. r. wstrzymane będzie kursowanie wozów I i II klasy przy pociągach nr. 18 712 w relacji Lwów-Dębica przez Przeworsk i nr. 13 3457 w relacji Lwów-Kopczynce przez Tarnopol.

— **Zniżki dla agentów podróżujących.** Generalna dyrekcyja Lloyd austriackiego w Tryeście udziela le-

gitymacji uprawniającej do 25 proc. zniżki ceny biletów na statkach Lloyd dla austriackich agentów podróży, wystawionej przez właściciela Izby handlowej i przemysłowej lub przez władzę polityczną i instancyj, oraz fotografii w formie wizytowym.

— **Zatrucie gazem.** Fatalny wypadek zdarzył się onegdaj popołudniu przy robotach instalacyjnych na ul. Króla Jana Leszczyńskiego. Oto zajęty u firmy Chylewski, Hruby i Sp. monter Gustaw Kosiba pracował przy rurociągu, łącząc nowy ze starym. Śruby u rury były wprawdzie poskręcane, kłapa jednak, niedość szczelna, przepuszczała gaz, który uderzył tak silnie na pracującego, że padł nieprzytomny. Zawezwany lekarz dr. Zakreis, a następnie stacya ratunkowa, zastosowali wszystkie środki ratunkowe, nie odniosły one jednak skutku, tak, że bezprzytomnego odwieziono do szpitala. Stan Kosiby bardzo groźny.

— **Upadek z rusztowania.** Brak kontroli ze strony władz miejskich przy budowach tak potrzebnej wobec rozpowszechnionej u nas fuszerki budowlanej jest powodem ustawicznie powtarzających się wypadków. Wczoraj znowu zaszedł taki wypadek przy budowie domu przy ul. Długosza. Zajęta na budowie noszeniem wapna Ludwika Bordszowa spadła z rusztowania, przyczem odniosła silne poranienia na twarzy, a wskutek silnego uderzenia w brodę chwieja się jej wszystkie dolne zęby. Pokaleczoną opatrzyło pogotowie Towarzystwa ratunkowego i odwiezło ją do szpitala. Jak stwierdzono, powodem wypadku było to, że deska na rusztowaniu była za wąska.

— **Pogrzeb ofiary sensacyjnego samobójstwa b. p. Zofii Wegner-Horowitzówny,** słuch. filozofii, która zastrzeliła się z rozpacz pod drzwiami mieszkania asultanta sądowego dr. Bubera, odbył się onegdaj przy olbrzymim udziale publiczności.

— **Echa katastrofy pod Bukaczowcami.** Z powodu katastrofy urzęduje we Lwowie i na prowincyi mnóstwo komisji sądowo-lekarskich. Mają być zbadane wszystkie osoby, które zgłosiły się o odszkodowanie. Zgłosiło się ogółem 96 osób, a przeważna ich część doznała skutkiem katastrofy wstrząsu nerwowego.

— **Z zakładu karnego** dla mężczyzn przy ul. Kazimierzowskiej uciekł onegdaj jeden z więźniów. Sposrzedzono jednak w czas ucieczki i przytrzymał go w ulicy Kazimierzowski.

— **O gwałt publiczny** oskarżyła dozorczyń domu Katarzyna Chrzanowska właścicielka realności pod l. 17 przy ul. Źródlanej, p. Kuczerę. Pan K. chcąc zmusić dozorczynię, by wcześniej niż 15 b. m. opróżniła mieszkanie, powymywał jej drzwi i okna. Sprawa oddana będzie sądowi karnemu.

— **Nieostrożna jazda.** Woźnica Jan Pomykało najechał i wyłamał w ul. Kazimierzowskiej miejską latarnię gazową.

Parobek masarski Franciszek Chomik oddał lejce chłopcu masarskiemu Józefowi Wójcieszce, nieumiejącemu wcale powozić. Wójcieszko też najechał zaraz na pl. Gołuchowski na Jana Myszyka, robotnika z teatru miejskiego a widząc, iż ten padł na ziemię i dostał się pod koła wózka, zbiegł. Dla skonstatowania tożsamości obu winnych, przyaresztowano odpowiedzialnego woźnicę Chomika.

— **Znaleziono.** W ul. Teatryńskiej „Podręcznik do nauki administracji wojskowej“. — W ul. Ruskiej pęk kluczyków. — W ul. Marszałkowskiej pod ścianą gmachu sejmowego znaleziono złotą, gładką obrączkę. — Obok kościoła św. Anny książkę legitymacyjną do zbierania składek, wystawioną na imię Maryi Pojównej.

— **Zgubiono.** P. B. Schmidtowa zgubiła wieczorem w ul. Kazimierzowskiej 48 kor. i 3 klucze. — P. Sala Fehl zgubiła w ul. Karola Ludwika pulares, zawierający parę kółczyków złotych z opalami i perełkami. — Pani Marya Zalewska wracając z Colosseum, zapomniała w drodze czarną lornetkę w futerał, wartości 50 kor.

— **Dobry rozwodzić.** Kupiec p. Józef Schlamm najął zarobnika Karola Szlarpę do rozwiożenia towarów odbiorcom i oddał mu ręczny wózek. Gdy w ul. Janowskiej wszedł p. Schlamm wraz ze swym inkasentem, Salomonem Alterem do domu jednego z odbiorców, wyjął Schlarp z wózka sztukę płótna i począł z nią uciekać, inkasent dopędził go jednak i przytrzymał w ul. Króla Leszczyńskiego. W policyi tłumaczył się Schlarp, iż nie miał zamiaru kraść płótna, „wziął tylko“ jedną sztukę na „zabezpieczenie“ swej należytości za rozwiożenie. Skonstatowano, iż „rozwozić“ jest kilkakrotnie karany notowanym złodziejem. Schlarpę oddano do aresztów policyjnych.

Wiadomości giełdowe.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 12 września. (Tel. wł.) Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 60— do kor. 60.40

Tendencja: niezmieniona.

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72— do 72.25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. ——. Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. ——. w całych wagonach K. —— do ——, beczkami do ——.

Tendencja: spokojna.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 29— do K. 29.50. W beczkach K. —— do ——.

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 30.50 do K. 31—.

Tendencja: spokojna.

Wiedeń, d. 12 września. Kursy giełdy wiedeńskiej: Losy a) procentowe: Austr. zakładu kredyt. i oblig. p. z r. 1880 3 proc. 266—, Austr. zakł. kred. z b. op. z r. 1889 3 proc. 267—, Towarzystwa żegluga na Du-

naju 100 zł. m. k. 4 proc. 253—, Węgierskiego Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 231—, Pożyczka serbska norm. po 100 fr. 4. proc. 99 —. b) bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20.50. Zakł. kredytowe dla handlu i przem. po 100 zł. 432 —, Clary 40 m. k. 140.50, Pożyczka m. Insbruku 25 zł. 90—, Losy m. Krakowa 20 zł. 89.50, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 60—, Oien 40 zł. 213—, Palffy 40 zł. m. konw. 182—, Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 45.50 Czerw. krzyża wag. tow. 5 zł. 26.65, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 63—, Salma 40 zł. m. kon. 201—, Pożycz. salcburska po 20 zł. 84.50, Tureckie oblig. prem. kolej. 400 fr. 181.05, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 442—.

Berlin, d. 12 września. Banknoty austriackie 85 10 Spirytus ——.

Paryż, d. 12 września. Trzy procentowa renta ——, mąka 31.85. Usposobienie:

Frankfurt, dnia 12 września. Austr. kred. 201.40, Koleje państwowe 142.30, Disconto 170.70. Laura 222.50, Alpin ——. Usposobienie:

Depesze z targu pieniężnego.

Wiedeń, d. 13 września. Zamknięcie wczorajszej giełdy popołudniowej notowano: Akcje austr. Zakładu kredytowego 640.25, Akcje węgier. Zakładu kredyt. 748—, Akcje Anglo banku 300—, Akcje Unionbanku 538—, Akcje Länderbanku 423.75, Akcje Bankvereinu 531—, Akcje Boden credit 1008—, Akcje gal. Banku hipot. ——. Akcje kolei państwowych 665—, Akcje kolei poruczniczej 157.50, Akcje Tramway A. ——, B. ——. Akcje kolei Elbental 430— (słabo), Akcje kolei półn. 5156—, Ak. kol. czern. ——. Akcje Alpin 612.75, Akcje Rima Muranyi 542.50, Akcje Prag. Tow. żel. 2640—, Akcje Fabryki ironi 457—, Akcje tur. tyton. 417—, Akcje galic. karpac. Tow. naft. 525—, Oblig. węg. ind. 99.50 Renta m. jowa 96.25 Austr. Renta koronowa 96.40 Węg. Renta koronowa 92.45, 56 l. Listy Tow. kred. ziem. 94.90, 4 proc., listy Banku hip. 95—, płacono 4 1/2 proc. listy Banku hipot. 99.45, 5 proc. listy Banku hipoteczn. 109.50, 4 proc. listy Banku kraj. 95—, 4 1/2% listy Banku kraj. 100.25, 4 proc. komunalne obligacje Banku kraj. ——. Obligacje propinacyjne 97.50, 4 pro. Gal. poz. kraj. z 1893 r. 95.30, 4 proc. pożyczka miasta Lwowa 93.80, Losy tureckie 181.50, Mark. 117.58, Ruble 254—, Kredyty ——, Alpin ——, Węgier. kred. ——, Unionbank ——, Koleje. —— ros. 5 proc. pożyczka 1906 83.50.

Usposobienie: silne z powodu zakupien i lepszej oceny sprawy ugody.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ze względu na pomyślniejsze wiadomości o stanie pertraktacji ugodowych, usposobienie ukształtowało się wczoraj przyjaźnie. Nadto lepsza konstelacja na międzynarodowym targu pieniężnym i wyższe notowania w Nowym Jorku dały podnieść do zwyżki. Obrót był wczoraj bardziej ożywiony aniżeli w dniach ostatnich. Z papierów bankowych akcje kredytowe osiągnęły zwyżkę 5 koron. Nadto wyżej stanęły akcje kredytowe węgierskie i akcje węgierskiego banku hipotecznego. Silne usposobienie przetrwało do końca giełdy.

Berlin, d. 13 września. Przy zamknięciu wczorajszym giełdy: Kredyty 200.75, Staatsbahn 142.10, Disconto Comandit 170.60, Berlin. Tow. handl. 153.75, Laura 222.75, Bohumery 210—, Kolej połudn. wschodnio-pruska ——, Rubel za got. 216.45, Kolej warsz.-wied. 97.50, Kolej morza śródziemnego ——, Kolej Meridionalna 133—, Losy tureckie 140.75, Renta włoska ——, Harpener kopalnia węgla 197.50, Kolej Marienburg-Mławka ——, Konsondacye ——, Lombard 31—, Kolej Henry 128.75, Niemiecki bank narodowy 118.25, Kanada Preferred 165.75, Akcje żegluga hamburskiej 129.25, Kurs warszawski ——, Huta „Donnersmark“ 292.25 3 1/2 proc. renta rosyjska z r. 1894 66.10, 3.8 proc. renta rosyjska 67.50, 4 proc. renta rosyjska z r. 1902 75.75, 4 1/2 proc. renta rosyjska z r. 1905 91.50, Rheinische Stahlwerke 173—, Gelsenkirchen 197—.

Berlin, d. 13 września 4 proc. węgierska renta złota ——, węgierska renta koronowa ——, Austr. akcje, kredytywne 200.75, Staatsbahn 142.10, Lombardy 31—, Disconto Comandit 170.60, Ruble 216.45.

Tendencja: silna.

Frankfurt, d. 13 września. Wczorajsza giełda wiedeńska: Austracka renta papierowa ——, Austr. renta srebrna 97.95, Austr. renta złota 98.35, Austr. akcje kredytowe 201—, Staatsbahn 142.10, Lombardy 31.10, 4-proc. austr. renta koronowa 96.15.

Tendencja: silna.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 12 września. Pszenica na kwiecień 1908 r. od 12.92 do 12.03, Pszenica na maj od —— do ——. Pszenica na październik od 11.49 do 11.50, Zyto na kwiecień 1906 r. od 10.30 do 10.31, Zyto na październik od 9.73 do 9.79, Owies na kwiecień 1906 r. od 8.56 do 8.57, Owies na październik od 8.13 do 8.19, Kukurudza na wrzesień 6.88 do 6.89, kukurudza na sierpień od 0— do 0—, kukurudza na maj 1908 r. od 6.99 — 7—, Rzepak na maj 1908 0— do 0—, Rzepak na wrzesień od 0.00 do 0.00.

Pogoda: piękna.

„OJCZYŹNA“

Tygodnik ilustrowany dla ludu kosztuje wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., kwartalnie 1 kor.

— wychodzi w Krakowie na każdą niedzielę. —

Wszyscy prenumeratorowie „Ojczyzny“ otrzymają nadto z początkiem listopada zupełnie bezpłatnie kalendarz na rok 1908, nakładem naszym wydany.

Adres Redakcyi i Zarządu: Kraków, ul. Długa l. 5.